

Wojciech Kotowski

"Podstęp w toku czynności karnoprocessowych i operacyjnych", Bolesław Kurzępa, Toruń 2003 : [recenzja]

Palestra 49/1-2(553-554), 190-196

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje

Bolesław Kurzępa ***Podstęp w toku czynności*** ***karnoprosesowych i operacyjnych***

TORUŃ 2003, s. 253

Problematyka stosowania podstępu przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości w toku realizacji czynności karnoprosesowych, nie doczekała się kompleksowego opracowania w polskiej literaturze przedmiotu. Odnosi się to zarówno do prawa karnego procesowego, jak i materialnego. Było oczywiście wiele wypowiedzi na ten temat w artykułach lub podręcznikach różnych autorów, ale miały one charakter przyczynkarski. Należy więc z dużym zainteresowaniem odnotować ukazanie się książki Bolesława Kurzępy, która tę lukę w poważnym stopniu wypełnia.

Praca składa się – oprócz wstępu, uwag końcowych oraz wykazu literatury – z trzech zasadniczych rozdziałów. W pierwszym rozdziale omówiono znaczenie określenia „podstęp” i jego funkcjonowanie w prawie cywilnym i karnym, w drugim – stosowanie podstępu w toku czynności karnoprosesowych, w trzecim zaś – użycie podstępu w trakcie czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Pierwszą część pracy Autor rozpoczął od wyjaśnienia czym jest podstęp w relacjach międzyludzkich. Okazuje się, że istniał on „od zawsze” i towarzyszył naszej cywilizacji przez wszystkie okresy jej rozwoju. W najdawniejszych czasach jednostki bardziej przebiegłe, stosując różnego rodzaju podstępne metody, próbowały zdominować pozostałych i – co należy podkreślić – przynosiło to oczekiwane rezultaty. Podaje przykłady takich zachowań, a jednocześnie zauważa, że ich ocena najczęściej nie była jednoznaczna. Wyjaśnia, że jednoznaczne zdefiniowanie podstępu również nastręcza wiele kłopotów, gdyż na gruncie semantycznym istnieje bardzo wiele jego definicji. Cytuje kilka spośród nich i dochodzi do wniosku, że wszystkie one „unaoczniają dwubiegunowość w ujmowaniu podstępu. Z jednej strony mamy do czynienia niewątpliwie z pejoratywną oceną takiego zachowania, z drugiej zaś mówi się o „zręcznym manewrze”, czy wręcz „kroku strategicznym”, co może sugerować, że w pewnych sytuacjach użycie podstępu jest akceptowane” (s. 15). Kolejne partie tego rozdziału odnoszą się do podstępu w prawie cywilnym. Jak wiadomo funkcjonuje on na tym gruncie od bardzo dawna i był jedną z przyczyn uzyskania nieważności umowy. W kodeksie cywilnym z 1964 r. podstęp wymieniony jest w art. 86 jako jedna z wad oświadczenia woli, a ponadto występuje w art. 445, art. 564, art. 568 i art. 576 k.c. B. Kurzępa dość szczegółowo omawia kwestie związane z pojęciem podstępu w pierwszym z wymienionych przepisów i dochodzi do wniosku, że podstęp zakłada zawsze umyślne dzia-

lanie sprawy w postaci zamiaru bezpośredniego, chociaż wystarczającym jest zamiar ewentualny. Słusznie zauważa, iż na płaszczyźnie prawa cywilnego cel i efekt podstępnego działania oraz rodzaj użytych środków, jak też gradacja winy oraz złej woli sprawcy, nie mają żadnego prawnego znaczenia, gdyż liczy się tylko sam fakt podstępnego wprowadzenia w błąd, które zawsze jest bezprawiem cywilnym (s. 19). Przytacza również orzecznictwo Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych oraz poglądy niektórych przedstawicieli doktryny na ten temat. Kilkanaście dalszych stron poświęca podstępowi w prawie karnym materialnym. Także i w tej dziedzinie prawa podstęp występuje od dawna i zawsze miał on pejoratywny wydźwięk. Był i jest znamieniem czynów przestępczych, które można popełnić jedynie umyślnie, z zamiarem bezpośrednim. W kodeksie karnym z 1997 r. znamię „podstęp” wymienione jest w 12 przepisach, zaś w kodeksie karnym skarbowym dwukrotnie. Autor wylicza wszystkie te przypadki i zauważa, że chociaż podstępne zachowanie sprawcy przestępstw opisane zostało w przepisach w różny sposób, to jednak faktycznie każde z nich prowadzi do celowego wywołania u pokrzywdzonego mylnego wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy lub braku takiego wyobrażenia, a ostatecznie do zachowania opisanego w dyspozycji konkretnego przepisu. Różnorodność w ujęciu podstępu tłumaczy przede wszystkim potrzebami stylistycznymi, a nie chęcią nadania innego znaczenia temu określeniu w prawie karnym materialnym. Zauważa, że zagadnienie podstępu nie doczekało się – jak dotąd – poważniejszego opracowania w literaturze prawa karnego materialnego, a także szerszego zainteresowania judykatury¹. W praktyce podstęp najczęściej występuje przy przestępstwie zgwałcenia i na przykładzie właśnie tego czynu Autor dokładniej omówił jego funkcjonowanie, przy czym odniósł się także i do wszystkich pozostałych występków, w których znamię to zostało użyte. Na kolejnych kilkudziesięciu stronach pracy przedstawia zagadnienie podstępu w prawie karnym procesowym. Zarówno w kodeksie postępowania karnego z 1997 r., jak i w poprzednio obowiązujących, tzn. z 1928 r. i 1969 r., określenie „podstęp” nie zostało użyte ani razu. Nie oznacza to wcale, że problem stosowania podstępnych metod w trakcie zbierania dowodów w procesie karnym był i jest niezauważany. Wprost przeciwnie, pojawiło się bardzo wiele wypowiedzi na ten temat przedstawicieli nauki prawa karnego procesowego oraz praktyków. Szczególne ich nasilenie dało się zauważyć w okresie obowiązywania k.p.k. z 1969 r. Jak stwierdza B. Kurzępa – było to związane z coraz mocniej eksponowaną potrzebą poszanowania praw jednostki, a przede wszystkim prawem do uczciwego i rzetelnego procesu oraz nakazem adresowanym do organów procesowych, by w swoich działaniach kierowały się zasadą humanitaryzmu. Również i w aktualnie obowiązującym kodeksie postępowania karnego zakaz stosowania podstępnych metod nie został nigdzie wprost wyrażony. Kierując się myślą, iż głosy dotyczące użycia podstępu w procesie karnym były niezwykle znaczące, przedstawił ważniejsze spośród nich, wypowiedziane na przestrzeni lat 1970–2000. Sporo miejsca poświęcił też kolejnym projektom zmian w przepisach proceduralnych w okresie 1959 r.–1997 r., w których był przewidywany zakaz stosowania podstępu. Zauważa, że mimo nieumieszczenia w art. 171 k.p.k. z 1997 r. przepisu wprost zakazującego stosowania podstępu w toku procesu karnego, przyjęte w nim uregulowania stanowią niewątpliwą postępowanie w stosunku do rozwiązań funkcjonujących na gruncie k.p.k. z 1969 r. w zakresie niedopuszczalnych metod przeprowadzania

¹ Szerzej na ten temat B. Kurzępa: *Podstęp w prawie karnym materialnym*, Prokurator 2001, Nr 2, s. 59–82.

dowodów z osobowych źródeł dowodowych, gdyż wymienione zostały w nim te spośród nich, które nie wzbudzają większych zastrzeżeń. Brak zakazu stosowania podstępu w toku przesłuchania tłumaczy faktem, że elementy mniej lub bardziej zawoalowanego podstępu często występują podczas wykonywania tej czynności procesowej. Nie zawsze jednak musi on wyłączać możliwość swobodnej wypowiedzi osoby przesłuchiwanej, a tym samym dyskwalifikować uzyskany dowód. Nie bez racji zauważa, że „gdyby bowiem każdy przypadek zastosowania podstępu był zabroniony z mocy ustawy, duża liczba przesłuchań nie stanowiłaby żadnego źródła dowodowego, gdyż przesłuchujący nie ryzykowałby zarzutu, że czynność jest sprzeczna z prawem i wobec tego nie może być dowodem” (s. 51). Podnosi też i inny argument, a mianowicie taki, że na obecny kształt art. 171 § 4 k.p.k. wpływ wywarł też dynamiczny rozwój przestępczości zorganizowanej i brutalnej, jaki miał miejsce po roku 1989. Przesłuchanie sprawców tych czynów, bez zastosowania pewnych form podstępu staje się często – zdaniem Autora – zajęciem zupełnie jałowym. I właśnie te względy, w jego ocenie, spowodowały, że ustawodawca ostatecznie wycofał się z umieszczenia w art. 171 § 3 k.p.k. zakazu „zadawania pytań wprowadzających osobę przesłuchiwaną w błąd”, zaś w § 4 tego przepisu „wpływania na wypowiedzi przesłuchiwanej osoby za pomocą świadomego wprowadzenia w błąd”. Trudno nie zgodzić się z tą argumentacją zwłaszcza, że uchwalona przez Sejm w dniu 10 stycznia 2003 r. nowelizacja procedury karnej nie zmieniła treści art. 174 k.p.k. w kierunku zakazu stosowania podstępu.

Sporo miejsca w tym rozdziale poświęcono zakazom dowodowym oraz trybowi wyłączenia dowodów nielegalnych. Autor przypomina, że zarówno w kodeksie postępowania karnego z 1969 r., jak i z 1997 r. nie było przepisu, który regulowałby sposób wyłączenia dowodu uzyskanego w sposób nielegalny.

A konkretnie nie rozstrzygnięto, na kim spoczywa ciężar udowodnienia lub uprawdopodobnienia, iż nastąpiło wyłączenie swobody wypowiedzi osoby przesłuchiwanej, albo że dowód uzyskano z naruszeniem zakazów wymienionych w art. 174 § 4 k.p.k. Przytacza poglądy przedstawicieli doktryny na ten temat, z których wynika, że jedni uważają, iż dowód nielegalny należy eliminować z procesu przy pomocy postanowienia prokuratora (w postępowaniu przygotowawczym) lub sądu (w postępowaniu jurysdykcyjnym), zaś drudzy, że może to nastąpić wyłącznie na mocy decyzji sądu. W ocenie B. Kurzęzy „*de lege lata* nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby uprawnionym do dyskwalifikacji dowodu był organ władny do wydawania decyzji na określonym etapie procesu”. W przypadku postępowania przygotowawczego powinien to być organ nadrzędny nad organem prowadzącym przesłuchanie, a więc jeżeli jest nim organ nieprokuratorski, uprawnionym do wydania decyzji byłby prokurator nadzorujący postępowanie przygotowawcze (art. 465 § 3 k.p.k.), zaś w przypadku, gdy prokurator sam prowadzi postępowanie winien uczynić to prokurator nad nim nadrzędny (s. 92). Odnosi się on również do formy wyłączenia oraz dalszego postępowania ze zdyskwalifikowanym dowodem. Uważa, że decyzja taka powinna zapaść w formie postanowienia, na które z mocy art. 459 § 1 k.p.k., zażalenie nie powinno przysługiwać. Stoi na stanowisku, że zdyskwalifikowany dowód nie powinien być fizycznie eliminowany z akt sprawy. Nie bez racji zauważa, że decyzja o dyskwalifikacji dowodu może zostać zakwestionowana w postępowaniu odwoławczym, a ponadto dowód taki może być przydatny w ewentualnym postępowaniu dyscyplinarnym lub karnym w stosunku do osoby, która naruszyła zakazy z art. 171 k.p.k. W przedmiocie ciężaru udowodnienia faktu, iż w czasie przesłuchania miało miejsce wyłączenie swobody wypowiedzi, lub że czynność ta odbywała się w warunkach określonych w art. 174 § 4 k.p.k. proponuje, aby w każdym przypadku pojawienia się wątpliwości co do legalności dowodu,

organ procesowy rozpoznawał tę kwestię z urzędu albo na wniosek i stwierdzał, czy faktycznie zaistniała któraś z sytuacji wymienionych w art. 171 § 4 lub 6 k.p.k.

Najobszerniejszy w recenzowanej pracy jest rozdział drugi zatytułowany „Podstęp w toku czynności karnoprosesowych”. W pierwszej jego części Autor omawia stosowanie podstępu wobec osobowych źródeł dowodowych. Zauważa, iż brak wyraźnego przepisu zakazującego korzystanie z podstępnych metod nie oznacza wcale, że są one powszechnie akceptowane, a uzyskane dzięki nim dowody bez zastrzeżeń wprowadzane są do procesu i stanowią podstawę ustaleń faktycznych, na których oparte jest konkretne orzeczenie. Jednak powszechność stosowania osobowych źródeł dowodowych powoduje, że problem ten jest istotny dla całego procesu karnego, przede wszystkim jednak w fazie postępowania przygotowawczego. Dlatego też szeroko omawia problematykę warunków ważności przesłuchania oraz swobody wypowiedzi, które zostały sformułowane w art. 171 k.p.k., dość dokładnie analizując poglądy przedstawicieli nauki prawa karnego procesowego na ten temat, a przede wszystkim wypowiedzi Sądu Najwyższego oraz sądów apelacyjnych. Dochodzi do wniosku, że „w przepisach ogólnych dotyczących dowodów (art. 167–174 k.p.k.) brak jest normy w wyraźny sposób zakazującej stosowania podstępu przy korzystaniu z osobowych źródeł dowodowych” (s. 108). Trafnie zauważa, że podstępne metody nie są dopuszczalne bez ograniczeń w toku przesłuchania świadka, podejrzanego (oskarżonego) lub biegłego. Takiemu wnioskowi przeczy bowiem treść art. 171 § 6 k.p.k., dyskwalifikująca zeznania, wyjaśnienia oraz oświadczenia złożone w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi. Stwierdza jednak, iż cały problem tkwi w tym, że przepisy proceduralne nie definiują pojęcia „warunki wyłączające swobodę wypowiedzi”, pozostawiając ostateczne jego rozwiązanie doktrynie i judykaturze. Kolejne partie rozdziału odnoszą się do stosowania podstępu w trakcie przesłuchania świadka, podejrzanego (oskarżonego) oraz biegłego. Wiele miejsca B. Kurzępa poświęcił podstępowi związanemu z uzyskaniem dokumentu, nagrania lub dowodu rzeczowego oraz kontroli korespondencji i utrwalaniu rozmów telefonicznych jako formie podstępu. W jego ocenie nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, że podstęp jest zabronioną metodą uzyskiwania dowodów rzeczowych. Można więc przy jego pomocy np. zdobywać dowody istotne dla toczącego się postępowania karnego. Wyraża pogląd, że np. „dokument zdobyty w ten sposób w żaden sposób nie traci swojej wiarygodności, gdyż jego treść nie uległa przecież zmianie, niezależnie od sposobu wejścia w jego posiadanie. Przedmiotem podstępnych zabiegów był sam dokument, a nie zawarta w nim treść” (s. 159). Zauważa jednak, że rzeczą istotną jest, aby w następstwie takiego działania nie doszło do naruszenia praw osób trzecich i aby działanie to nie było sprzeczne z obowiązującymi przepisami proceduralnymi. Dopuszcza też stosowanie podstępu m.in. w czasie dokonywania przez organy policyjne przeszukania, przy wykonaniu której to czynności niejednokrotnie warunkiem powodzenia jest użycie podstępnych metod. Odrębnym i niezwykle istotnym zagadnieniem omówionym w pracy jest wykorzystanie w procesie karnym dowodów uzyskanych przy pomocy podstępu. Podzielając wiele zastrzeżeń wypowiedzianych pod adresem podstępu, szczególnie przez przedstawicieli doktryny, Autor uważa, że nie umieszczając tego rodzaju metod wśród zakazów z art. 171 k.p.k. ustawodawca przyjął rozwiązanie, które jest próbą pogodzenia wymogów walki z narastającą w Polsce przestępczością, szczególnie tą brutalną i zorganizowaną, a podstawowymi standardami międzynarodowymi oraz powszechnie akceptowanymi zasadami etycznymi. Dlatego stosowanie podstępu w chwili obecnej nie jest zakazane przez kodeks postępowania karnego. Podkreślił jednak z całą mocą, że „wprawdzie ustawa *expressis verbis* nie zakazuje stosowania w

toku procesu karnego metod opartych na świadomym wprowadzeniu w błąd, to jednocześnie nie nakazuje powszechnego z nich korzystania” (s. 169). Zdobyty przy jego pomocy dowód podlega – jak każdy inny – swobodnej ocenie sądu. Jednak, gdy podstęp łączył się z przymusem lub groźbą bezprawną, dowód taki podlega dyskwalifikacji na podstawie art. 171 § 6 k.p.k. Zwraca też uwagę na różne natężenie podstępu w trakcie przesłuchania – od zupełnie niewinnego fortelu, do wywierania bardzo silnej presji na osobę przesłuchiwaną. Nie bez racji zauważa, że gdyby przyjąć, że każdy rodzaj podstępu wyłącza swobodę wypowiedzi, organy procesowe straciłyby dużo materiału dowodowego. Dotyczyłoby to nie tylko dowodów obciążających, ale również odciążających, co byłoby trudne do pogodzenia z zasadą prawdy materialnej. Dlatego proponuje, że w przypadku osobowych środków dowodowych, barierę możliwości stosowania podstępu mogłoby stanowić uzyskanie wypowiedzi w warunkach wyłączających swobodę wypowiedzi. Przypomina, że zarówno w art. 171 § 6 k.p.k., jak i w doktrynie prawa karnego procesowego, nie ustalono jednoznacznych kryteriów pozwalających określić, w jakich przypadkach można mówić, że rzeczywiście miało miejsce wyłączenie swobody wypowiedzi osoby przesłuchiwanej, a tym samym że uzyskany przy pomocy podstępu dowód podlega eliminacji. Również orzecznictwo Sądu Najwyższego nie dostarcza wystarczających wskazówek w tym zakresie. Dostrzegając złożoność omawianej problematyki i różne podejście do niej przez przedstawicieli doktryny procesu karnego oraz praktyków proponuje, aby nie traktować jej schematycznie. Jako przykład podaje zastosowanie podstępu wyłączającego swobodę wypowiedzi w sytuacji, gdy w ten sposób uzyskano dowód jednoznacznie świadczący o niewinności podejrzanego lub oskarżonego. Gdyby zgodnie z art. 171 § 6 k.p.k. dowód ten uznać za bezwartościowy, wówczas mogłoby dojść do skazania osoby niewinnej, a to przecież kłóciłoby się z zasadą wyrażoną w art. 2 § 1 pkt. 1 k.p.k. Skłania się do poglądu, że „dowód taki może zostać wykorzystany w toczącym się procesie lecz wyłącznie wtedy, gdy przemawia na korzyść podejrzanego (oskarżonego) i jest w pełni wiarygodny, tzn. gdy jego ocena przez przyzmat art. 7 k.p.k. wypadnie pozytywnie. Jeżeli jest to możliwe, winien on zostać zweryfikowany również innymi dowodami, które chociaż tylko w pewnym zakresie potwierdzą jego prawdziwość” (s. 174).

Kilka ostatnich stron rozdziału Autor poświęcił sposobowi wykorzystania w procesie karnym dowodów zdobytych co prawda przy pomocy podstępu, który wyłączył swobodę wypowiedzi osoby przesłuchiwanej, ale jednocześnie doprowadziły one do ujawnienia innych, istotnych dla postępowania okoliczności. Biorąc pod uwagę fakt, iż w polskiej procedurze karnej brak jest normy, która eliminowałaby z podstawy dowodowej dowody „pośrednio skażone” uważa, że nie ma przeszkód, aby wykorzystywać je w toczącym się postępowaniu, dokonując z natury rzeczy ich oceny przez przyzmat wiarygodności.

Rozdział trzeci recenzowanej książki nosi tytuł „Podstęp w toku czynności operacyjno-rozpoznawczych”. Stosowanie podstępnych metod na tej płaszczyźnie budzi najmniej emocji i jest dość powszechnie wykorzystywany przez funkcjonariuszy organów ścigania. Na pierwszych stronach B. Kurzępa przedstawia funkcjonowanie czynności operacyjnych w naszym kraju na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Przez długi czas uzyskiwane przy ich pomocy informacje i materiały były traktowane bardzo nieufnie, zarówno przez przedstawicieli nauki procesu karnego, jak też i sędziów oraz prokuratorów. Pomijając szereg czynników natury ideologicznej, brak było wówczas jakiegokolwiek kontroli nad realizacją tych czynności ze strony organów procesowych. Ponadto sposób transmisji zdobytych dowodów do procesu był zbyt skomplikowany i prawie zawsze groził dekonspiracją źródeł, a

to powodowało, iż organy operacyjne niezbyt chętnie godziły się na taką ewentualność. W sumie przez wiele lat zainteresowanie czynnościami operacyjnymi było niewielkie. Sytuacja diametralnie zmieniła się pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, kiedy miał miejsce gwałtowny wzrost przestępczości, w tym także przestępczości zorganizowanej. Dotychczas stosowane metody zdobywania dowodów w wielu sytuacjach zaczęły być niewystarczające. Poznając rozwiązania wprowadzane w innych państwach, również i w Polsce przyjęto możliwość szerszego korzystania przez organy policyjne nie tylko z różnych form pracy operacyjnej, ale także uzyskanych w ten sposób dowodów. Autor pracy dokładnie omawia instytucje: kontroli operacyjnej, zakupu kontrolowanego, przyjęcia i wręczenia korzyści majątkowej, niejawnie nadzorowanej przesyłki oraz agenta policyjnego². Wszystkie one oparte są na podstępie, ale jego stosowanie w tych sytuacjach nie budzi większych zastrzeżeń. Sporo uwagi poświęca wartości dowodowej informacji zdobytych przy zastosowaniu podstępu w trakcie czynności operacyjnych. W jego ocenie „istnieją granice stosowania podstępu w czynnościach operacyjnych, które z jednej strony wyznacza zasada praworządności i zasada działania zgodnego z etyką zawodową funkcjonariuszy organów ścigania, z drugiej zaś barierę taką stwarzają obowiązujące przepisy regulujące stosowanie i przebieg czynności operacyjno-rozpoznawczych. Oznacza to, że w czynnościach operacyjnych podstępu nie można stosować w sposób nieograniczony” (s. 228). Ten niewątpliwie słuszny wniosek uzupełnia stwierdzeniem, iż przystępujący do realizacji którejkolwiek z czynności wymienionych w art. 19, 19a lub 19b ustawy o Policji, pracownik operacyjny powinien mieć świadomość istnienia takich ograniczeń. Zauważa nie bez racji, że wartość uzyskanych informacji i materiałów uzależniona jest w dużej mierze od sposobu utrwalenia przebiegu czynności. Jeżeli bowiem sporządzona dokumentacja w pełni odzwierciedlać będzie przebieg przeprowadzonych czynności, wówczas prokurator lub sąd, który ją otrzyma, będzie miał możliwość oceny zawartych tam danych i ich ewentualnej weryfikacji przy pomocy środków procesowych.

Ostatnia część książki zawiera uwagi końcowe, które Autor sformułował na podstawie całości przeprowadzonych rozważań. Wyraża pogląd, że *de lege lata* nie ma w kodeksie postępowania karnego przepisu, który zabraniałby stosować podstępu przy zdobywaniu dowodów zarówno osobowych, jak i rzeczowych. Jak się wydaje jest zwolennikiem umiarkowanego stosowania metod opartych na podstępie, a i to tylko w sytuacji, gdy zawiodą wszystkie inne sposoby uzyskiwania istotnych dla sprawy dowodów. Zauważa, że chociaż na gruncie prawa karnego materialnego podstęp jest jednoznacznie oceniany negatywnie, to jednak w art. 246 k.k. funkcjonariusz publiczny stosujący podstęp w trakcie realizacji czynności przesłuchania, nie został wymieniony jako osoba podlegająca ukaraniu na podstawie tego przepisu. Wywodzi z tego, że jest to celowy zabieg legislacyjny, wyrażający brak dezaprobaty ustawodawcy dla stosowania podstępu. Postuluje rozróżnianie różnych odmian podstępu i właściwą ich ocenę przez pryzmat art. 171 § 6 k.p.k. Uważa, że podstawą ewentualnego odrzucenia uzyskanych w ten sposób dowodów może być wyłącznie ich niewiarygodność.

² Rozważania Autora dotyczą tylko przepisów przyjętych w ustawie z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji, gdyż w pozostałych tzw. ustawach policyjnych unormowania odnoszące się do czynności operacyjno-rozpoznawczych niewiele różnią się między sobą.

Recenzowana książka B. Kurzępy zasługuje na pozytywną ocenę. Zawarto w niej szereg interesujących rozważań dotyczących funkcjonowania podstępu w procesie karnym i w trakcie realizacji czynności operacyjno-rozpoznawczych. Zagadnienie to od dawna budziło wiele kontrowersji i wywoływało zacięte spory. Ma ono także duże znaczenie praktyczne, gdyż – jak zauważa Autor – w każdym przesłuchaniu jest miejsce na różnego rodzaju „zasadki” słowne, które mogą mieć postać niewinnego fortelu, ale również całkowitego wyłączenia swobody wypowiedzi osoby przesłuchiwanej. Przedstawione w pracy różne punkty widzenia, pozwalają Czytelnikowi na wyrobienie sobie własnego poglądu na stosowanie podstępu, co nie oznacza, iż jest to wybór prosty.

Wojciech Kotowski

Witold Wołodkiewicz

Czy prawo rzymskie przestało istnieć?

Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2003, s. 465.

Autora książki czytelnikom „Palestry” przedstawiać nie trzeba. Na łamach tego czasopiśma Witold Wołodkiewicz od lat 90. redagował rubrykę pt. „Czy prawo rzymskie przestało istnieć”, przybliżając czytelnikom w popularnej formie zagadnienia historii prawa rzymskiego i wiążąc je z aspektami współczesnych zjawisk z życia prawnego, społecznego i politycznego. Chociaż nie jest czynnym adwokatem, aktywnie uczestniczy w życiu korporacji, która w uznaniu jego zasług przyznała mu medal „Zasłużony dla Adwokatury”.

Zebrane w tomie prace profesora Witolda Wołodkiewicza stanowią wybór z jego naukowego i popularyzatorskiego dorobku, głównie z lat 90. Zbiór dzieli się na dwie części. W pierwszej zamieszczono krótkie eseje wprowadzające do wyboru rzymskich źródeł prawnych i literackich, które ukazywały się cyklicznie na łamach „Palestry”, stanowią one swisty historyczny, czasami ironiczny, komentarz do współczesnych problemów z zakresu kultury prawnej i politycznej. Autor stara się ukazać źródła, z których wyrasta wiele współczesnych „mitów” w kulturze prawnej. Dochodzą one do głosu w często powtarzanych sloganach „już prawo rzymskie”, „prawo rzymskie już nie obowiązuje!” czy „święta własność prywatna”. Okazuje się, że prawo rzymskie często przewija się w politycznych dyskusjach o fundamentalnych wartościach porządku prawnego, a dyskutanci chętnie używają go jako autorytetu celem popierania swoich tez i to nie tylko konserwatywnych. Wśród wspomnianych fundamentalnych instytucji prawnych znajdzie czytelnik nawiązanie do takich pojęć jak własność, zobowiązanie, spadek, spółka i wiele innych, które ujęte są w konstrukcje zbudowane przez naukę prawa na bazie rzymskich źródeł prawnych. Poznając wprost źródła rzymskie i wprowadzający do ich lektury komentarz czytelnik zyskuje doskonały punkt wyjścia do refleksji na kwestiach trwałości i zmiany zachodzących w obrębie kultury prawnej, która wyznacza europejską tradycję prawną. Autor wielokrotnie podkreśla, że prawo rzymskie to termin wieloznaczny, a spośród wielu znaczeń jedno budzi jego szczególne zainteresowanie, mianowicie utożsamianie prawa rzymskiego z mitem dobrego prawa, z wartościami jakie chcemy przypisać prawu, aby mogło zostać określone jako dobre, jest to istotne współcześnie, kiedy instrumentalne (w negatywnym znaczeniu) i zmienne, tworzone przez biurokrację na potrzeby chwili, prawo uważane jest za znajdujące się w kryzysie.